MŁODY POLAK

Nr. 2. Luty 1937. Rok XVII.

Pismo miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Admin.: Tarnów, Focha 16, Telef. 301

Prenumerata roczna 1·50 zł. — P. K. O. Kraków 401.068.

Jeszcze o najważniejszej sprawie.

Pisaliśmy w styczniu o szkoleniu przodowników w naszej organizacji, jako o najważniejszej sprawie. Celem poprzedniego artykułu było pobudzić, już dziś, wszystkie myślące i planujące pracę Kierownictwa Oddziałów do obmyślenia środków na wysłanie, przynajmniej 1 druha, na obóz-kurs. jaki będzie urządzony w maju i czerwcu br. Kursy bowiem i obozy to jeden z najdzielniejszych sposobów wychowywania starszyzny organizacyjnej, bez której nie ma mowy o samodzielnej i trwałej pracy.

Kursy jednak i obozy są to rzeczy przejściowe. Trwają najwyżej kilka tygodni. A sprawa wychowania wybitnych jednostek, zdolnych do samodzielnej pracy, jest dla Stowarzyszenia tak ważną, że nie można się ograniczać tylko do kursów, ale trzeba dla niej stworzyć w Oddziale stałą instytucję, którąby miała na celu ułatwić zdolnym jednostkom wyrabianie się ponad poziom przeciętnego druha.

Próbą zorganizowania w Oddziale szkolenia przodowników były założone w roku poprzednim w wielu Oddziałach Kółka wychowawczo-naukowe. Można dziś powiedzieć, że próba ta udała się. Te Oddziały, które założyły Kółka w.-n. i prowadziły je ściśle według instrukcji Stowarzyszenia, nie mają słów na wyrażenie swego zadowolenia, a owoce tej, nie długiej jeszcze pracy, są aż nadto widoczne.

W związku z nowym programem wyszkolenia, poleciliśmy po-

Z dniem 15 stycznia przestał pełnić obowiązki instruktora rolniczego przy Stowarzyszeniu p. Jan Ziobroń. P. instruktor Ziobroń pracował w naszym Stowarzyszeniu od roku 1929, a więc prawie 8 lat. Dział swej pracy postawił na wysokim poziomie i zaskarbił sobie u druhów wiele sympatii i przywiązania. Żegnamy go wszyscy z żalem, dziękujemy szczerze za pracę i życzymy na nowej placówce jak najlepszego powodzenia. Jesteśmy pewni, że przez tę zmianę nie rozłączamy się, ani nie zrywamy z sobą. Na zawsze zostaniemy spojeni tym, co nas dotąd łączyło: wielką ideą KSMM.

dzielić Oddziały na zastępy i prowadzić pracę wyszkolenia przede wszystkim w zastępach. Pierwszym etapem podziału na zastępy ma być wyszkolenie zastępowych. Kierownictwa Oddziałów miały wyszukać odpowiednich na te funkcje druhów i przystąpić do ich wyszkolenia.

Sprawa więc przodownictwa w naszej organizacji przedstawia się obecnie tak, że z urzędu niejako przodownikami, wodzami, starszyzną w Oddziale jest zespół druhów, złożony z Kierownictwa i zastępowych. Ci druhowie mają najważniejsze funkcje do spełnienia. Od ich pracy, sumienności i orientacji w zagadnieniach organizacyjnych, zależeć będzie niezmiernie poziom naszej pracy. I dlatego ci druhowie z urzędu powołani są do tego, by się starali wybić ponad przeciętny poziom i zaznajomić z tym wszystkim, co do ich zadań, jako władz organizacyjnych należy.

Dlatego to (jak to zresztą przedstawiono na kursach zimowych) należy w tym roku przystąpić do wyszkolenia tych druhów metodami, używanymi przez Kółko wychowawczo-naukowe. Pogadanki ewangeliczne i ankietowe, drukowane w „Młodym Polaku“, przeznaczone są na zebrania tej właśnie grupy druhów. Kierownictwo każdego Oddziału ma obowiązek pracę tę uruchomić. Nie wolno szukać żadnych wymówek, ani usprawiedliwień, bo to praca najważniejsza dla przyszłości naszych Oddziałów, a przecież wszyscy życzylibyśmy sobie, by ta przyszłość była jak najlepsza.

Jeżeli mogą się znaleźć Oddziały, które nie potrafią wysłać nikogo na kurs, bo nie mają pieniędzy, to nie może się znaleźć Oddział, któryby się mógł wymówić tą przyczyną od szkolenia przodowników w Kółku w.-n. Takie szkolenie, oprócz odrobiny dobrej woli, nic nie kosztuje.

Dla zachęty i kontroli, jak ta praca postępuje naprzód, chcemy wprowadzić w roku bieżącym tę nowość, że tematy pogadanek ankietowych, omawiane Kółku w.-n., omawiane będą następnie na zebraniu Kierownictwa Okręgu. Oddział, który nie będzie prowadził u siebie tej pracy, nie będzie się miał z czem pokazać na zebranie okręgowe. Trzeba więc koniecznie tematy, podawane w pogadankach ankietowych, przedyskutować na zebraniu Kółka lub z Kierownictwem (tam gdzie niema zastępowych z powodu małej liczby druhów), by na zebranie okręgowe iść z urobionymi już poglądami i wypowiedzieć własne spostrzeżenia i wnioski, porównać je ze spostrzeżeniami i wnioskami innych i skontrolować, czy one słuszne.

Ten sam temat, który będzie przedmiotem naszych dyskusyj w Oddziałach i Okręgach, będzie następnie przedmiotem referatu i dyskusji na Zjeździe Delegowanych. Dyskusja taka powinna być

bardzo żywa i rzeczowa. Przygotujmy się więc do niej już dziś, szkoląc się jednocześnie i korzystając jak najwięcej.

Te wszystkie zasadnicze i drugorzędne racje powinny już wystarczyć, by skłonić te spaźniające się ciągle Odziały, do których jeszcze wieść o tych „jakichś" Kółkach w.-n. nie doszła do zainteresowania się nimi i rozpoczęcia pracy.

Możemy wszystkich zapewnić, że trud włożony w to Kółko, trud, którego się tak przesadnie boimy, opłaci się sowicie. Z Kółek tych wyjdą ci, którzy wprawną ręką poprowadzą samodzielnie KSMM. w lepszą przyszłośc i spełnią marzenia Zarządu Stowarzyszenia, by organizację młodzieży ujęła całkowicie w swe ręce młodzież.

Przypomnienia na posiedzenia Kierownictwa.

Obmyślić i przedyskutować udział druhów w nabożeństwie 40-godzinnym. Najlepiej byłoby, gdyby KSMM. zorganizowało wspólną adorację godzinna dla młodzieży męskiej z całej parafii.

Wyszła z druku książka Ks. Edwarda Wojtusiaka: Modlitwy mszalne szkołą apostolstwa. Książkę tę roześle D. I. A. K. dla wszystkich Oddziałów na ręce prezesów P. A. K. Trzeba tę książkę podjąć i wpłacić za nią 60 gr. Jest to obowiązujący podręcznik na kwadranse katechizmowe w czasie zebrań ogólnych. Materiał zawarty w niej podzielić na poszczególne zebrania. Najlepiej na każdym zebraniu przerobić jeden rozdział.

W poprzednim numerze „Młodego Polaka" prosiliśmy wszystkie Oddziały o wyrównanie zaległości. Prócz dawnych zaległości należy teraz wpłacić prenumeratę na rok bieżący, składkę organizacyjną i wyrównać rachunki za pierwszą książkę. Doświadczenie uczy, że łatwo jest zapłacić drobne, bieżące długi, ale bardzo trudno wyrównać stare zaległości, które zbierają się nieraz całe lata. Dobre, obowiązkowe, przewidujące Kierownictwo nigdy nie dopuści do utworzenia się takich zaległosci. Pomyślmy jeszcze raz dobrze o tym, jakby wyrównać zaległości z roku poprzedniego i zapobiec im na przyszłość.

Koło 10 lutego wyślemy wszystkim zalegającym Oddziałom upomnienia. Będzie to kosztować wiele pracy i dużo pieniędzy, wydanych niepotrzebnie. Zaoszczędźcie sobie i nam niepotrzebnych wydatków, wpłacając wcześniej wasze należytości.

Stowarzyszenie nasze sprzedało dotąd przeszło 300 egzemplarzy „Pierwszej książki". Jest to cyfra poważna. Kiedy się jednak zważy, że Oddziałów mamy już ponad czterysta, to się pokaże, że jeszcze prawie sto Oddziałów „Pierwszej książki" nie zaku-

piło. Czyżby do nich jeszcze wiadomość o „Pierwszej książce“ nie doszła. Albo czy myślą lekceważyć polecenia Stowarzyszenia w sprawie szkolenia kandydatów i druhów. Trudno nam przypuścić którąkolwiek z tych możliwości. Raczej jesteśmy przekonani, że stało się to przez jakieś zaniedbanie Kierownictwa. Niechże te Odzdiały, które jeszcze dotąd nie znają „Pierwszej książki“, postarają się zapoznać z nią jak najprędzej. Nie możemy sobie wyobrazić pracy postępowego Oddziału, chcącego czegoś dokonać bez szkolenia, a nie możemy sobie wyobrazić szkolenia bez „Pierwszej książki“. To zaniedbanie trzeba naprawić natychmiast.

Prosimy zwrócić uwagę na nasze ogłoszenie, umieszczone na ostatniej stronie. Są tam podane aktualne sztuczki i śpiewniki. Może i u nas trzeba coś z tych rzeczy.

Z NASZYCH DOŚWIADCZEŃ.

Bosowski Bronisław.

Echa z prób kandydackich.

Jeszcze nie wszędzie dotarła „Pierwsza książka KZMM,“ i „Wskazówki metodyczne“, a już się zbiera pierwszy plon naszego oświatowego posiewu.

A zbiera się go na egzaminach prób kandydackich. Rezultaty prób przebudowy pracy w KSMM. wraz z wprowadzeniem odnośnych prób, przyjęto wprawdzie z ożywieniem, lecz równocześnie z pewną dozą niedowierzania we własne siły i zdradzającym wahanie poszeptem: „Co też to z tego będzie“?

Wyniki jednak nie dały długo czekać na siebie. Wprawdzie w większości naszych Oddziałów prób kandydackich jeszcze nie ukończono, ale tam, gdzie je przeprowadzono z solidnym przygotowaniem, owoce opłaciły trud tysiąckrotnie.

Byłem na kilku takich egzaminach. Wrażenia wprost niezapomniane. Kandydaci, przystępujący do egzaminu, odczuwają w całej pełni jego powagę i doniosłe znaczenie. Na skupionych twarzach widać pewien odcień zdenerwowania, tak właściwego przy każdym poważnym egzaminie. Interesuje ich wszystko: kto pyta, jakie padną pytania, jakie wyniki się prrzewiduje i t. d.

Nadchodzi pora rozpoczęcia. Zagajenie — modlitwa. Kandydaci odczytują wypracowania pisemne. Uderza w nich przede wszystkim oryginalność w ujmowaniu sprawy, a więc cecha ludzi, myślących samodzielnie. Ni śladu jakiegoś szablonu, czy odpisywania, każdy zresztą ma inny temat. Z odczytywanych słów biją zdrowe, katolickie przekonania, wprost z duszy na papier przelane. A ile tam spostrzeżeń, wziętych prosto z życia, spo-

strzeżeń niedostępnych prawie dla nikogo, jeno dla tych, którzy znają swe środowisko w najbardziej drobiazgowych szczegółach, którzy mogą obserwować otoczenie z bliska, co dzień, tak jak brat brata, lub przyjaciel przyjaciela. Brak w tych zadaniach kandydackich jakiejś formy utartej lub zwrotów często spotykanych. Druhowie tak piszą, jak myślą, a co głowa — to inna myśl, inny styl. Tylko idea jedna i ta sama — nasza święta katolicka idea. Żadnych wypaczeń nie ma, żadnego niemiłego zgrzytu.

Przechodzimy do pytań. Nie chcąc być zbyt wymagającymi, trzymamy się ściśle „Wytycznych" i pytań w książkach zawartych. Odpowiedzi padają natychmiast i to nie tylko trafne, ale zdumiewające. Po kilku chwilach „trema" znika. Egzaminowani zaczynają się czuć swobodnie. „Jakie to wszystko łatwe"! — mówią — „my to wszystko umiemy"! — Podnosimy więc poziom. Zamiast krótkich, z góry przygotowanych pytań, poddajemy druhom tematy. Rezultat ten, że wywiązuje się między nami wcale ożywiona i rzeczowa dyskusja. Punkty podane w „Wytycznych" rozwijamy możliwie najszerzej. Ksiądz Asystent zamiast pytań katechizmowych żąda rozwiązywania skomplikowanych trudności religijnych. Z innych działów poruszamy takie problemy, jak: „Dyplomatyczne stanowisko Warszawy", „Gospodarstwo publiczne a prywatne", „Polskie traktaty międzynarodowe", „Punkty styczne Polski i Litwy w świetle historii"; z zagadnień praktycznych omawiamy: „Zasady spółdzielczości", „Co zrobić dla dobra wsi polskiej", „Zadania handlu polskiego", „Kryzys a Encykliki papieskie", „Jak poprawię swój los" i t. d. Nie sposób wyliczyć tych wszystkich spraw, o które zaczepiano z okazji egzaminu, dość, że egzamin ośmiu druhów trwał blisko trzy godziny. A nie było pytania, na któreby odpowiedziano milczeniem, lub wykazano brak wiadomości w tym kierunku.

Próby kandydackie zmuszają druhów do czytania, egzaminy kandydackie zaś dowodzą, że druhowie mimo swych nieraz ciężkich zajęć zawodowych czytają, jeśli już nie więcej, to przynajmniej tyle, ile dobre przygotowanie się do egzaminu wymaga. Gdyby tak dalej poszło, to może udałoby się zupełnie wykorzenić pokutujący wśród naszych druhów dziedziczny wstręt do czytania, a wówczas droga do pełnego wykształcenia pozaszkolnego stanęłaby przed nimi otwarta.

Już pierwsze próby kandydackie w Oddziałach KSMM. są dowodem wytężonej, nieustannej pracy Akcji Katolickiej nad podniesieniem poziomu oświaty naszej młodzieży. Akcja Katolicka bowiem uczy młodzież myśleć, wytrąca jej z ręki kieliszek i pornograficzny szpargał, a podaje książkę naukową, lub zdrowe czasopismo katolicko-oświatowe. Ona to odgrzebuje po wsiach polskich utalentowane jednostki, rosnące niby te źdźbła na skalnej opoce,

kształci je w swych Oddziałach, wychowuje, stwarza im warunki rozwoju, a postawiwszy je na dostatecznym poziomie intellektualnym, każe im pracować nad drugimi. Nie próżne to słowa, ale fakty, na które dowodów można dać, ile kto zechce. Dowody mógłby przytaczać niemal każdy Oddział KSMM.

Aby nie być jednostronnym, nie można przemilczeć, że i w KSMŻ. to samo. VI-ty Tydzień Katolicko-Społeczny w Dębicy mówi sam za siebie.

I jak tu wierzyć tym, którzy w bezrozumnym zaślepieniu mówią, że: „patronackie Stowarzyszenia szerzą ciemnotę wśród ludu“?!

Najwyższy czas, aby wieś polska ocknęła się do reszty i poznała gdzie ziarno, a gdzie plewy!

Najpiękniejszy zawód.

Najpiękniejszym zawodem na świecie jest zawód rolnika. Zawód ten uczy kochać to, co jest piękne, uczy miłować Boga. Czy może być piękniejsza praca niż na roli? Pracuje się wśród przyrody, gdzie się oddycha świeżym powietrzem, pełnym życia. Chociaż zawód rolnika jest taki cieżki, to jednak i z niego można czerpać radości. Gdy wiosna przyjdzie i zbudzi się przyroda, to każdy listek, każda trawka, każda roślina mówi o wszechmocy Boga. I zdawać by się mogło, że człowiek pracujący wśród takich cudów natury, może być naprawdę szczęśliwy. A jednak jak mało jest zadowolenia, jak mało jest radości na obliczu rolnika. Dlaczego tak jest? Bośmy nie zrozumieli swego zawodu, bo nie rozumiemy, że trudami naszymi możemy nie tylko zdobyć kawałek chleba, ale i radość wieczną. Gdybyśmy z tą myślą pracowali, życie nasze nie wydawałoby się tak mało warte.

Drugą taką przyczyną niezadowolenia, bardzo ważną przyczyną, to brak przygotowania do zawodu rolniczego, który wymaga tyle przygotowania, tyle wiedzy, jak żaden inny zawód.

Chcąc być rolnikiem światłym, któryby poznał należycie swój zawód, trzeba się przygotować, czyli uczyć. Trzeba poznać życie zwierząt, życie roślin. Kto nie pozna i nie zrozumie, nie może ich racjonalnie wychować, nie może być rolnikiem. Rolnik, będąc rolnikiem, jest jednocześnie hodowcą, ogrodnikiem, pszczelarzem, handlarzem, więc z tymi działami każdy rolnik musi się zapoznać.

Lecz poznać wiedzę rolniczą nie jest łatwo. Jest ona obszerna i trudna tym bardziej, że wiedza rolnicza stale się zmienia, stale udoskonala. Rolnik nie może być nieufny wobec nowości, ale musi się stale uczyć i te nowe rzeczy poznawać i wprowadzać je do swego gospodarstwa.

Ludzie wiejscy uważają, że nauka rolnicza nie jest im potrzebna, wystarczy umieć trzymać pług, a już się jest rolnikiem. Inni mówią, żeby mieli pieniądze, to by umieli dobrze gospodarzyć. Nie sztuka jest, gdy się ma gotówkę w kieszeni, ale sztuka jest bez wielkiego nakładu gotówki urządzić dobrze gospodarstwo, a można wiele zrobić — tylko trzeba chcieć. Trzeba pomyśleć, coby się dało ulepszyć, nowego wprowadzić do swego gospodarstwa, trzeba mieć silną wiarę we własne siły. Jest dokoła nas tyle drobnych rzeczy do zrobienia, z których mogą się złożyć rzeczy wielkie i dla nas pożyteczne.

A teraz, jak się przygotować do tego zawodu?

Są dwie drogi — szkoły rolnicze i samokształcenie.

Rozumie się, że najłatwiejszą drogą to szkoły rolnicze, bo mają odpowiednie warunki ku temu, więcej czasu i odpowiedniego materiału. Uczniowie mają stale przy sobie doradcę, który ich z tajemnicami wiedzy zaznajamia, podczas gdy przy samokształceniu każdy musi sam łamać głowę nad rozwiązaniem trudniejszych zagadnień. Lecz niejeden, chociażby chciał iść do szkoły rolniczej, to mu warunki materialne nie pozwalają na to.

Pozostaje mu inna droga — to przysposobienie rolnicze. Przysposobienie rolnicze to jakby szkoła rolnicza, trzeba tylko chcieć, a można wiele się nauczyć. W p. r. uczymy się nie tylko z książek i gazet rolniczych, ale z ciekawej księgi przyrody podczas pracy na poletku przez pielęgnację, zabiegi i obserwację. Praca w p. r. dzieli się na dwie części — teoretyczną i praktyczną. Teoretyczna to zdobywanie wiadomości z gazet i książek rolniczych, — praktyczna przez doświadczenia na poletku konkursowym. P. r. uczy nie wiele, ale gruntownie. Kto przerobi trzy stopnie sprawności rolniczej, ten zdobyć może nie mniej wiadomości niż ten, co skończył szkołę rolniczą i to bez żadnego prawie nakładu gotówki.

P. r. jest prowadzone w organizacji. Może je prowadzić każda organizacja, o ile jest w niej młodzież wiejska. Obowiązkiem organizacji jest dostarczenie książek i gazet rolniczych dla tych, którzy chcieliby pogłębić wiedzę rolniczą. Organizacja powinna wziąć sobie za punkt honoru, by jej wszyscy członkowie przerobili trzy stopnie sprawności rolniczej.

Lecz u nas nie ma zamiłowania do książek rolniczych. Książkę uważamy za coś niepotrzebnego, zbytecznego. Wolimy tracić każdy wolny czas na to, co nas bawi, niż na to, z czego żyjemy. Wolimy czytać jakąś książkę, która nas rozśmieszy, niż jakiś podręcznik fachowy. Rozumie się, że i pośmiać się można i zabawić, ale na zastanowienie się, jak polepszyć sobie i innym dolę, trzeba czas znaleźć.

Gdy się przypatrzymy na inne kraje, jak Szwajcarię, Danię, o której się tyle cudów słyszy, to widzimy, że tam jest inaczej. Tam chłop żyje sobie jak pan. (Nie zrozumcie tego mylnie, że nic a nic nie robi, bo może więcej niż my, ale rozumniej). Każdy Duńczyk trzyma kilka pism rolniczych, prawie każdy ma radio. orientuje się, co się w świecie dzieje. Tam każdy rolnik kształci swe dzieci, czy to w szkole rolniczej, czy w innej. Tam rolnicy są silnie zorganizowani w swych spółdzielniach, bo wiedzą, że w jedności siła. Tam sami rolnicy dyktują ceny na swój produkt, do tego doszli przez zorganizowanie się i zrozumienie potrzeby oświaty.

A u nas jak jest? Oświata zbyteczna, rolnicy sa rozbici na różne partie, różne organizacje, w których się tylko politykuje i zwalcza wzajemnie, a nad podniesieniem oświaty wcale się nie myśli. A musimy sobie uprzytomnić, że tak długo wieś nie będzie miała wpływu na bieg spraw państwowych i gospodarczych, ze szkodą dla siebie, jak długo nie uzbroi sie w potężną broń, której na imię OŚWIATA. **Jasiek,** przod. p. r. z limanowskiego.

Wychowanie samego siebie.

(Pogadanka na zebranie ogólne).

Każdy z nas pracował na roli, albo w ogrodzie. Jeżeli zaś znalazłby się ktoś taki, który bezpośrednio sam żadnej takiej pracy nie wykonywał, to już napewne przyglądał się tej pracy. Przyglądał się, obserwował pewne zjawiska, zna, choćby niedokładnie, historję hodowania szlachetnej rośliny.

Gdy tylko zejdzie śnieg, zabiera się rolnik, czy ogrodnik do uprawy roli. Spulchnia ją, nawozi, a wreszcie do tak przygotowanej ziemi wsiewa ziarno. Po jakimś czasie ziarno zaczyna kiełkować, ukazuje się na powierzchni ziemi delikatna ruń, zapowiedź przyszłego plonu.

Ale każdy, choćby najsłabiej obeznany z uprawą zbóż, czy jarzyn wie, że nie na tym kończy się opieka rolnika i ogrodnika nad delikatną roślinką. Na najlepiej nawet przygotowanej ziemi równocześnie z zasianym ziarnem zaczynają kiełkować najrozmaitsze chwasty. Nasiona ich spadną tam przyniesione wiatrem z dalekich nieraz, a zaniedbanych pól i nieużytków, to znowu przyniosą je ptaki, albo dostaną się tam w inny sposób. A sposobów tych jest bardzo dużo. Marny byłby plon ogrodnika, gdyby nie prowadził ciągłej walki z chwastami, gdyby nie czyścił nasion, nie usuwał z ziemi pozostałych korzeni, nie plewił kiełkujących chwastów. Ogród jego przedstawiałby pod jesień smutny obraz.

◆ ◆ ◆

W duszy ludzkiej możnaby wyszukać bardzo dużo podobieństwa do przedstawionego wyżej obrazu. Przychodzi człowiek na świat w grzechu pierworodnym. Są to jakby zalążki zła. Nie popełnił jeszcze żadnego grzechu osobistego, nie ma żadnej winy, ale ma w sobie skłonność do złego. Kiedy przychodzi powoli do używania rozumu, rozpoczyna się w duszy jego praca. Pan Bóg działa na nią przez łaskę i pociąga do dobrego, sieje w niej najszlachetniejsze ziarno swej nauki. Do pracy na tej świeżej, wiosennej roli dziecka biorą się rodzice i sieją tam ziarno dobre. W tej pracy pomaga im Kościół i szkoła. Wszystkie te czynniki obrabiają duszę młodego człowieka, sieją dobre ziarno, chcą dobrego plonu.

Cóż jednak z tego? Kiedy przychodzi człowiek do używania rozumu, w duszy jego kiełkować zaczynają także skłonności złe. Obok szlachetnych ziarn kiełkują chwasty. I wtenczas wszystkie czynniki wychowawcze zabierają się do tego, by chwasty tępić. Ostrzega się młodego, niedoświadczonego człowieka przed złem, upomina się go, gdy błądzi, karci się i karze. Przed oczy jego stawia się ciągle ideał człowieka chrześcijanina, do którego powinien dążyć i wpływa się na niego, by wszystko, co psuje podobieństwo do ideału, usuwał z duszy i zwalczał.

Jeżeli ma kto przeprowadzać tę pracę wychowawczą, jeżeli człowiek znajdzie tak troskliwych i uświadomionych wychowawców, wtedy przy ich pomocy może zwyciężyć powstające w duszy jego zło, usunąć chwast, rozwinąć szlachetne ziarno. Wyrośnie na dobrego, szlachetnego człowieka, prawdziwego chrześcijanina-katolika.

Nie zawsze jednak praca wychowawców wystarczy, by wychować człowieka. Bardzo dużo zależy także i od samego wychowanka. Wszak każdy człowiek ma wolną wolę i bez jego zgody nic się nie stanie w jego duszy. Jeżeli człowiek nastawi się na wszystkie wpływy wychowawcze wrogo, nie przypuści ich do duszy, gdy zamiast dobrego ziarna rozwijać pocznie sam złe chwasty, wtenczas nie ma siły, która potrafiłaby wychować go dobrze. Złe, do którego człowiek z natury jest skłonniejszy, rozwinie się przy takiej pielęgnacji i zabije, lub przygłuszy wszystko to, co zostało wszczepione przez czynniki wychowawcze.

Konieczną więc jest współpraca samego wychowanka z wychowawcami, konieczną jest praca nad samym sobą. Koniecznym jest samowychowanie.

* * *

Do duszy ludzkiej nie da się zaglądnąć i zobaczyć w niej wszystko, co się w niej znajduje. Umiejętny wychowawca potrafi bardzo dużo poznać z zewnętrznych objawów i wyrobi sobie dość dokładne pojęcie o stanie duszy wychowanka. Nigdy jednak nie nabędzie tak doskonałego poznania duszy drugiego człowieka,

jak to potrafi osiągnąć sam wychowanek. On, jeżeli będzie chciał dobrze duszę swoją poznać, będzie mógł zrozumieć wszystkie jej najskrytsze myśli, najtajniejsze pragnienia. Człowiekowi świadome są jego najbardziej ukrywane przed oczyma ludzi, nawet rodziców i wychowawców upadki, najbardziej poniżające słabości. A znajomość wad, błędów, słabości, nałogów — to przecież pierwszy krok przy wychowaniu. Trzeba poznać błąd, by go móc naprawić, — trzeba poznać chwast i umieć go odróżnić od szlachetnej rośliny, by go móc wyrwać.

Otóż pierwszym ważnym zadaniem przy wychowaniu samego siebie i przy pracy nad sobą jest dokładne poznanie siebie samego ze wszystkimi swymi słabościami i wadami. Drugim — praca nad ich usunięciem i zaszczepieniem na ich miejsce dobrych przyzwyczajeń.

Rodzice i wychowawcy mają wpływ na nas ograniczony. Ani nie mogą poznać dokładnie naszej duszy (wiemy przecież, ile potrafimy przed nimi ukryć), ani nie przebywają zawsze z nami, by móc czuwać nad nami i przestrzegać przed upadkiem. My sami natomiast znamy się najdokładniej i widzimy dobrze nasze słabości i zawsze, w każdej chwili mamy władzę nad swą duszą, w każdej okoliczności możemy unikać złego i zwyciężać złe skłonności. Jeżeli przejmiemy się myślą o odpowiedzialności za wychowanie samego siebie i podejmiemy się tej pracy na serio, na pewno osiągniemy piękne rezultaty.

\+ \+ \+

A jakież to chwasty trzeba będzie w duszy naszej tępić? Każdy człowiek ma swoje słabości. Pan Bóg dopuszcza w duszy ludzkiej plenić się rozmaitym chwastom, bo chce, by człowiek przez swą pracę doszedł do doskonałości, by piękno jego duszy było po części jego zasługą, za którą mógłby go kiedyś wynagrodzić.

Najczęściej powtarzają się trzy wybitne złe skłonności, z których rodzą się inne pomniejsze. Są trzy jakby źródła, z których płynie zło do duszy ludzkiej: pycha, chciwość i nieczystość. Przypatrzmy się sobie dobrze i zbadajmy, która z tych trzech podstawowych wad wybija się w duszy na pierwsze miejsce, która najwięcej psuje w nas podobieństwo Boże. Przypatrzmy się, poznajmy nasze wady i zabierzmy się do pracy, by je usunąć. To będzie praca nad wychowaniem samego siebie.

\+ \+ \+

Z jakim przestajesz, takim się stajesz. W tych kilku słowach wypowiada przysłowie wielką prawdę, która powinna zastanowić każdego młodego człowieka, który poważnie myśli o swej przyszłości i pragnie być dobrym człowiekiem.

Wpływ otoczenia na człowieka jest bezsprzecznie wielki. Największa część ludzi ulega otoczeniu bezkrytycznie, a każdy czło-

wiek poddaje się jego wpływom nawet bezwiednie. U młodych ludzi jest jednak tak silny pęd do tego, by żyć towarzysko z ludźmi. Młodzi chłopcy grupują się w grupach koleżeńskich i tam nawzajem na siebie oddziaływują. Kto będzie umiał wyszukać sobie towarzystwo dobre — będzie miał pracę nad sobą ułatwioną, kto wejdzie w towarzystwo złe — ten przepadł. Słusznie powiedział poeta: „Szczęśliwy na ziemi, kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi“. Jeżeli chcemy, by praca nasza nad sobą przyniosła pożądane owoce, nie możemy i nad kwestią doboru kolegów przejść do porządku dziennego i zdać się na ślepy przypadek. Musimy celowo obmyślić i dobrać sobie towarzystwo, musimy zdać sobie sprawę, gdzie i z kim wolno nam przebywać, a gdzie i z kim przebywać nam nie wolno.

Pomyślmy, jakie w doborze towarzystwa popełnialiśmy dotąd błędy? Jak ich unikać będziemy na przyszłość?

* * *

Młodzież bardzo lubi zapasy. Mocuje się dwóch, a wszyscy patrzą, kto kogo zwycięży. Urządzamy biegi, skoki, rzuty, organizujemy zawody w siatkówkę. Wszyscy z zapartym oddechem patrzą: kto zwycięży? Przed takimi zawodami ćwiczymy, trenujemy, żeby się „nie dać“, żeby zwyciężyć. Im poważniejszy przeciwnik — tem większe i dokładniejsze przygotowanie, im ważniejsze zawody — tem dłużej, tem dokładniej ćwiczymy, by wygrać. Takie zapasy mają się odbyć w naszej duszy. Przeciwnik nasz, nasza wada główna, nasz nieraz może już zastarzały nałóg — to przeciwnik nie byle jaki. Tylu młodzieńców już z nim przegrało, tylu mu ustąpiło z pola bez walki. Zawody nasze są bardzo ważne. Bo chodzi o całe nasze późniejsze życie, co więcej — chodzi nawet o nasze życie wieczne. Musimy się więc dobrze przygotować do pracy nad sobą, musimy wykorzystać wszystkie środki, jakie mamy do dyspozycji, musimy solidnie przeprowadzić trening. Takim przygotowaniem, treningiem jest ciągłe ćwiczenie woli. Kto w małych rzeczach ciągle podporządkowuje się woli Bożej, kto na codzień spełnia sumiennie swe obowiązki — ten wychowuje samego siebie, przygotowuje się i ćwiczy do poważnych rozgrywek, które go od czasu do czasu czekają. Kto w małym jest wierny, będzie wierny i w rzeczach ważnych. Ciągłe ćwiczenie swej woli i wierność w małych rzeczach są warunkiem powodzenia w wielkich rozgrywkach.

Kiedy my mamy okazję do takiego ćwiczenia? Jak staraliśmy się o to, by poznać swego przeciwnika? Kto wygrał dotąd w naszych zapasach: my, czy nasze słabości?

* * *

W pracy nad sobą nie jesteśmy zostawieni tylko własnym siłom. Mówiliśmy, że wychowują nas rodzice, Kościół i państwo.

Najbardziej jednak w pracy nad udoskonaleniem naszej duszy pracuje w nas Pan Bóg. Pracuje On bezpośrednio i pracuje przy pomocy instytucyj, które ustanowił w Kościele katolickim, dając mu posłannictwo wychowywania ludzi i prowadzenia ich do wiecznego przeznaczenia. Kto korzysta z tych środków wychowawczych, jakie mu daje Pan Bóg bezpośrednio i pośrednio, ten zawsze może się wychować na szlachetnego człowieka. W walce ze swymi słabościami i nałogami zwycięży, bo będzie silny mocą Bożą, która jest nie do pokonania. Znane nam są sposoby, przez które oddziaływuje na nas Kościół.

Zastanówmy się: Jak korzystamy z tych środków? Jak będziemy z nich korzystać w przyszłości? Jak będziemy dążyć do tego, by jak największa ilość młodzieży z naszego środowiska korzystała z nich i wychowywała się na dzielnych ludzi?

Podyskutujmy nad tym: Jaką rolę w wychowaniu samego siebie odgrywa: praca zawodowa, nauka, modlitwa, Sakramenta św., słowo Boże?

— — — — — — — — — — —

Tytuł następnej pogadanki będzie brzmiał: Charakter i praca nad jego wyrobieniem. — Niech druhowie zastanowią się nad tem: Co to jest charakter i jakie czynniki nań się składają? W jaki sposób pracuje się nad wyrobieniem silnego i prawego charakteru?

Pogadanka ewangeliczna.

(Przeczytać Mat. III. 13—17).

Jaką rolę miał spełnić św. Jan Chrzciciel odnośnie do Pana Jezusa? Gdzie spotyka się Pan Jezus ze św. Janem? Kto jest świadkiem tego spotkania? Czego zażądał od św. Jana Pan Jezus? Co oznaczał chrzest? Jak zachował się św. Jan, gdy usłyszał żądanie Pana Jezusa? Jak uzasadnia swoją odmowę? Jak skłania Pan Jezus św. Jana do ustępstwa? Co oznaczają słowa: Tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość? Jakie cnoty przejawia Pan Jezus w takim postępowaniu? Czego uczy ludzi?

Co się stało po chrzcie? Co miało oznaczać to nadzwyczajne zjawisko? Przez co w tej chwili zasłużył sobie Pan Jezus na upodobanie swego Ojca?

Pan Jezus wypełnił sprawiedliwość przez to, że spełniając wolę swego Ojca niebieskiego, swoją publiczną działalność rozpoczął od aktu upokorzenia, od publicznego wyznania winy, którą przyjął na siebie. Św. Jan Chrzciciel przez to, że publicznie wobec swych uczniów i wielbicieli uznał się niższym, niegodnym wobec Pana Jezusa. Pan Jezus spełnia to, czego ma prawo żądać od Niego Ojciec. Św. Jan oddaje to, co się należy Panu Jezusowi.

Tak wypełniają sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest cnotą, która żąda, by każdemu oddać, co mu się słusznie należy.

Wobec kogo my mamy wypełniać sprawiedliwość? Jakie mamy obowiązki wobec Boga? Jakie wobec ludzi? Jakie wobec siebie samych? Co się dzieje, gdy ludzie nie spełniają obowiązków wobec siebie? Jak się przedstawia życie w rodzinie bez tej cnoty? Co się dzieje w państwie? Jak wygląda współżycie różnych stanów bez praktykowania tej cnoty? Jak dziś pojmują i spełniają ludzie obowiązki sprawiedliwości? Jak dużo ludzi znamy, którzyby chcieli wypełnić wszelką sprawiedliwość? Jak postępują inni? Jak spełniają ludzie obowiązki wobec Boga, ludzi, siebie samych? Co z tego wynika? Jakie ujemne skutki zaniedbania tej cnoty spotykamy w naszym życiu osobistym? Rodzinnym, gromadzkim, państwowym?

Rozważmy teraz w milczeniu: Jak myśmy sami stosowali zasady sprawiedliwości wobec Boga, bliźnich, siebie samych? Jak dostosujemy nasze postępowanie na przyszłość do postępowania Pana Jezusa? Zróbmy postanowienia! Jak wypełnimy sprawiedliwość wobec naszych rodziców? rodzeństwa? kolegów? towarzyszów pracy? przełożonych? Jak przedewszystkiem spełnimy obowiązki nasze wobec Boga?

Postanówmy: Jak będziemy sie starać ideę sprawiedliwości szerzyć wśród drugich i prostować ich poglądy?

Będziemy dążyć do tego, byśmy sami i wszyscy ludzie spełniali Chrystusową zasadę: tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość!

Czy nasz Oddział wychowuje?

(Pogadanka dla zastępu zastępowych. Gdzie go nie ma, dla Kierownictwa).

Jak często odbywają się u nas zebrania ogólne? Jak długo trwają? Jak często są zbiórki zastępów? Kółek? Jak długo trwają? Kiedy są zajęcia świetlicowe? Ile czasu razem zajmują zajęcia organizacyjne przeciętnemu druhowi? Ile czasu spędza on poza organizacją? Jaki jest stosunek czasu spędzonego w organizacji do czasu spędzonego poza organizacją?

Jak odnoszą się druhowie do naszych zebrań, zbiórek? Co się im na nich podoba, a co nie? Kto wygłasza referaty, przeprowadza pogadanki? Ilu druhów zabiera głos w dyskusji? Ilu jest takich, którzy potrafią opracować referat, pogadankę? Jak jest w naszym Oddziale pod względem karności, punktualności? Czy zwracamy uwagę na dobre pożycie między druhami? Czy uczymy

ich dobrego zachowania się wobec ludzi? Jak karzemy za wykroczenia, zaniedbania i t. p.?

Jak przedstawia się religijność naszych członków? Jakie wyliczylibyśmy braki tej religijności? (Brak wykształcenia religijnego, brak odwagi przekonań, rozdźwięk między wiarą a życiem i t. p.). Kto stara się temu przeciwstawiać? Jak często mamy wspólne praktyki religijne (nabożeństwa, Sakramenta św.)? Jaki procent druhów bierze w nich zawsze udział?

Jak odnoszą się nasi druhowie do swych rodziców? Rodzeństwa? Jak wykonują swe obowiązki zawodowe? Jak pod tym względem wpływa na nich Stowarzyszenie? O ile wpływają na życie religijne i moralne swego środowiska? Jakie przyczyny podają ci, którzy od nas występują? Jakie, naszym zdaniem, braki wychowania stowarzyszeniowego są przyczyną łatwego i lekkomyślnego opuszczania szeregów organizacji?

Zastanówmy się dzisiaj nad tym: Czy nasz Oddział spełnia wobec młodzieży naszego środowiska te zadania, jakie winien spełniać w myśl statutu i wskazań Kościoła? Jeżeli nie, to dlaczego? Ile trzebaby poświęcić czasu pracy organizacyjnej, by przeciwstawić się wpływom otoczenia na młodzież? Jakie urządzenia wprowadzić? Jakie urozmaicenia, jakie praktyki religijne, jakie formy pracy oświatowej? Od czego zaczniemy, by zwiększyć nasz wpływ wychowawczy na druhów i młodzież z poza KSMM.?

Zróbmy dokładne postanowienia i wprowadźmy je jak najprędzej w czyn!

(Pogadanke na ten temat będziemy kontynuować w następnych numerach, przechodząc do szczegółów).

Prezesi Oddziałów! Uwaga!

Jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze ‚Młodego Polaka“, w pierwszej połowie lutego mają się odbyć posiedzenia Kierownictw Okręgów. By ułatwić zawiadomienie o posiedzeniach, prosiliśmy prezesów Okręgów, by zawiadomili o terminach tych posiedzeń.

Do chwili oddania do druku „Młodego Polaka“ otrzymaliśmy zawiadomienia tylko od kilku Okręgów.

Posiedzenia Kierownictw tych Okręgów odbędą się w następujących dniach:

Okręg tymbarski 31 stycznia w Tymbarku o godz. 2.30 po poł.

Okręg tarnowski miejski 7 lutego w Tarnowie w biurze KSMM. o godz. 10 rano.

Okręg mielecki 11 lutego w Mielcu na wikarówce o godz. 10.30.

Okręg limanowski 14 lutego w Limanowej w Ognisku KSMM. o godz. 9 rano.

Okręg dąbrowski 14 lutego w Dąbrowie o godz. 12 w sali Ochronki.

Okręg wielopolski 15 lutego w Wielopolu Skrz. o godz. 10 rano.

Okręg lipnicki 15 lutego w Wiśniczu Nowym w Domu Paraf. o godz. 15.

Okręg wojnicki 21 lutego w Wojniczu. Rozpocznie się nabożeństwem o godz. 9 rano.

Okręg radomyski 11 lutego w Radomyślu Wielkim w Ognisku KSMM. o godz. 13.

Przypominamy, że na posiedzenie Kierownictwa Okręgu powinni przybyć wszyscy prezesi Oddziałów. Przynieść ze sobą sprawozdanie roczne w myśl zarządzenia, podanego w numerze styczniowym.

Na posiedzeniach tych będą przeprowadzone dyskusje na temat hasła o wychowaniu w myśl ankiety „Kto u nas wychowuje" i „Czy nasz Oddział wychowuje", podanych w poprzednim i obecnym numerze „Młodego Polaka".

Warunki I-go Konkursu P. K. O. dla Oddziałów KSMM. i Ż.

PKO. ogłasza dla Oddziałów KSMM. i Ż. Konkurs z nagrodami pieniężnymi na następujących warunkach:

1) W Konkursie mogą wziąć udział wszystkie Oddziały KSMM. i Ż., które zorganizują u siebie „Kasy Oszczędności", oparte o PKO. i nadeślą kupon zgłoszenia do Wydziału Ekonomicznego PKO. w Warszawie do dnia 1 marca 1937 r.

2) Czas trwania Konkursu rozpoczyna się z dniem 15 lutego 1937 r., kończy się zaś 1 grudnia 1937 r.

3) Ogólna ilość nagród na sumę 4.250 zł. zostanie podzielona między Oddziałami KSMM. i Ż. w stosunku proporcjonalnym do ich udziału wKonkursie.

4) Tym Oddziałom KSMM. i Ż., które osiągną wyniki, przyznane będą następujące nagrody:

1 — I-sza nagroda 200 zł.
3 — II-gie nagrody à 100 zł. — 300 zł.
10 — III-cich nagród à 50 zł. — 500 zł.
130 — IV-tych nagród à 25 zł. — 3.250 zł.

5) O przyznaniu nagrody decydować będą:

a) Termin założenia „Kasy Oszczędności", opartej o PKO.

b) Stosunek procentowy oszczędzających do ilości członków Oddziału.

c) Ilość posiadanych przez członków Oddziału indywidualnych książeczek oszczędnościowych PKO.

d) Suma oszczędności (na książeczkach wkładkowych członków Oddziału, oraz na indywidualnych książeczkach oszczędnościowych SKO. w PKO.).

e) Działalność propagandowa Oddziału na polu krzewienia idei oszczędności i propagandy PKO.

f) Nagrody zostaną dopisane do zbiorczych książeczek oszczędnościowych Kas Oszczędności w PKO. w grudniu 1937 r.

g) Poza premiami pieniężnymi będą przyznane „Dyplomy Uznania".

Uwaga: Na korespondencji z PKO. znaczków pocztowych nalepiać nie należy, wystarczy na kopercie umieścić klauzulę: „Opłatę pocztową uiszcza PKO. ryczałtem".

NEKROLOG.

W szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, **druh Władysław Piórkowski,** przeżywszy lat 16. Wzorowy i dzielny druh Oddziału w Łososinie Górnej.

Polecamy duszę Jego modlitwom druhów.

Wydawca: Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. — Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.